



krótko

Wojskowe święta

WIGILIA ŻOŁNIERSKA

i koncert świąteczno-noworoczny odbyły się 18 grudnia we wrocławskiej Hali Stulecia. Na zaproszenie ministra Obrony Narodowej Bogdana Klicha przybyli na te uroczystości m.in. żołnierze Wojska Polskiego oraz rodziny tych, którzy pełnią służbę w Polskich Kontyngentach Wojskowych. To wyjątkowe bożonarodzeniowe spotkanie poprzedził Apel Pamięci na Cmentarzu Żołnierzy Polskich. W ten sposób oddano hołd żołnierzom, którzy stracili życie, walcząc o wolność, a szczególnie zabitym ostatnio podczas pełnienia misji pokojowych. W uroczystościach wzięli udział wrocławscy biskupi.



MIROSLAW RZEPKA

*Redaktorze i czytelnikom
„Goscia Niedzielnego” błogosław
zwoycku imię Bożego Wandersmann,
miejscowego w duchu tradycji
religijnej i noworocznej z gromi
wobitnym, przy spierze polskości
Wolność, życie
+ Marian Jędrzejewski
Arcybiskup Metropolity Wrocław*

Betlejem, kardiomonitor i pompa



KS. ANDRZEJ JERKE

RYNEK. „Wrocławskie Betlejem” organizowane jest od czterech lat

Kto jeszcze nie odwiedził stajenki na wrocławskim Rynku, koniecznie powinien tam zajrzeć. Nie na co dzień u stóp Ratusza spotkać można Świętą Rodzinę. Nieczęsto też goszczą tam zwierzaki – wśród nich te rzadko spotykane w szopkach, jak na przykład... krowa. Stajenka to część przedsięwzięcia pt. „Wrocławskie Betlejem”, którego głównym organizatorem jest Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej. Tym razem towarzyszy mu kwesta, z której fundusze zostaną przeznaczone na zakup kardiomonitora i pompy infuzyjnej dla Kliniki Transplantacji Szpiku Onkologii i Hematologii Dziecięcej we Wrocławiu. 23 i 26 grudnia (od godz. 13.00 do 20.00) na scenie przy żłóbku będzie trwać świąteczny program artystyczny, m.in. z udziałem dzieci z wrocławskich parafii. **ac**

Finis coronat opus

KURIA. 14 miesięcy trwał gruntowny remont budynku Wrocławskiej Kurii Metropolitalnej. 15 grudnia



KS. ANDRZEJ JERIE

abp Marian Gołębiowski dokonał poświęcenia odnowionego gmachu (na zdjęciu). – Pan Bóg był łaskawy z pogodą – mówił metropolita. Dziękował także kurialistom za cierpliwość, ofiarodawcom za wsparcie materialne i wykonawcom za solidne przeprowadzenie prac remontowych. Inwestycja, zrealizowana przez firmę Alfa-Dach, została sfinansowana w dużej mierze z dobrowolnych ofiar składanych przez księży archidiecezji. – „Finis coronat opus” („Koniec wieńczy dzieło”). Dzisiaj cieszymy się z tego, że to dzieło zostało skończone – powiedział abp Gołębiowski i dodał: – Myślę, że wszyscy, którzy tu przychodzą, widzą, ile się zmieniło. **xaj**

Kleryckie mikołajki

SEMINARIUM. Wszyscy czekają na św. Mikołaja. W sposób szczególnie co roku oczekują na niego klerycy i moderatorzy wrocławskiego seminarium duchownego. Raz w roku, na jeden dzień, cały rygor i dyscyplina seminaryjna ustępują miejsca spontaniczności i zabawie, w której każdy mieszkaniec domu – czy to kleryk, czy przełożony – może spodziewać się, że zostanie ukazany w krzywym zwierciadle. W całym domu pojawiają się karykatury przełożonych i kleryków. Trudność, ale i urok tej zabawy polega na tym, aby śmiać się, a nawet drwić nie z osób, ale z ich mniejszych lub większych słabości, od których przecież nikt nie jest wolny. Nieodłącznym elementem seminaryjnego święta jest pomoc dzieciom chorym, przebywającym w domach dziecka. W tym roku dzięki współpracy z Katolickim Radiem Rodzina seminarzystom udało się również wesprzeć

mikołajowo licznymi podarkami kilka świetlic środowiskowych, działających przy wrocławskich parafiach. Osobiście klerycy zaangażowali się w pomoc i organizację „Mikołajek” dla dzieci z wrocławskiego szpitala przy ul. Bujwida, dzieci z ośrodka leczniczo-opiekuńczego im. św. Józefa Gorazdowskiego w Wierzbicach (na zdjęciu) oraz dzieci przebywających w ośrodku w Krzydlinie Małej. – Około 200 maluchów z tych placówek otrzymało paczki mikołajowe, które udało się przygotować dzięki pomocy sponsorów i ludzi życzliwych – mówi kleryk Grzegorz Kaczybura. Wrocławscy klerycy od lat utrzymują kontakty z chorymi dziećmi. Podczas organizowanych systematycznie wyjazdów prowadzą dla nich nabożeństwa.

Kuba Łukowski



KS. Cezary Chwilczński

Trzynasty apostoł

OSTRÓW TUMSKI. – Wbrew współczesnym wyobrażeniom św. Paweł z Tarsu prawdopodobnie był człowiekiem niskiego wzrostu, miał słabe zdrowie i nie wyróżniał się talentem krasomówczym. Powodzenie jego apostołatu wynikało przede wszystkim z całkowitego oddania się Chrystusowi – mówiła s. prof. Ewa Jezierska OSU (na zdjęciu przy mównicy) w czasie grudniowego spotkania z cyklu

„Verbum cum Musica” w auli PWT. Prelegentka podkreśliła jednocześnie Pawłowy talent do pisania i gruntowne wykształcenie. – To on przełożył Ewangelię na język zrozumiały poza światem semickim – mówiła. W części muzycznej spotkania wystąpił Kwartet Smyczkowy Akademii Muzycznej we Wrocławiu z utworami L. Boccheriniego i J. Brahmsa. **ac**



AGATA COMBIK

Kulinarna sława w habitcie

WROCLAW. Główną gwiazdą grudniowych X Targów Książki Kulinarnej we Wrocławiu była... zakonnica. Książki kulinarne s. Anastazji Pustelnik FDC z Krakowa szły jak świeże bułeczki. Była oblegana nawet na przyjęciu po rozdaniu nagród, którym zakończono targi. Wielu chciało autograf, ale książek już nie było. Powtórzyła się sytuacja z targów książki w Krakowie. Ale sława – nawet kulinarna – nie jest tym, co najbardziej cieszy siostrę Anastazję. – Najlepiej czuję się u siebie w zaciszu kuchni – zdradziła nam. Z dorobkiem pisarskim s. Anastazji można zapoznać się



MP

Siostra Anastazja zrobiła w przygotowującym się do świąt Wrocławiu furorę

we wrocławskiej księgarni archidiecezjalnej na Ostrowie Tumskim koło katedry. Furorę robią m.in. „103 ciasta siostry Anastazji”.

mp

Wrocławski Kościół w mediach

Aktualne informacje z życia archidiecezji wrocławskiej – i nie tylko – znajdziesz na falach Katolickiego Radia Rodzina (92 FM). Wiadomości na temat Kościoła w trzech dolnośląskich diecezjach – legnickiej, świdnickiej i wrocławskiej



– szukaj również w TVP3, gdzie w każdą sobotę o godz. 16.45 emitowany jest program „W kręgu wiary”.

GOŚĆ WROCLAWSKI

wroclaw@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS 071 322 30 72, 071 322 37 09, 071 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Jerie – dyrektor oddziału, Agata CombiK, Jolanta Sąsiadek

W kręgu wiary

Jak minął rok 2008 w archidiecezji wrocławskiej?

12 mgnień dolnośląskich



KAMIL CZAJA

Styczeń

W karnawale Dolnoślązacy chętnie uczestniczyli w balach charytatywnych, takich jak doroczny bal pary prezydenckiej Wrocławia (na zdjęciu) oraz charytatywno-bezalkoholowych jak w parafii św. Franciszka z Asyżu.



KL. ARTUR KOGUT

Luty

Peregrynację relikwii św. Joanny Beretty Molli, patronki rodzin i narzeczonych, po archidiecezji wrocławskiej zaczęto 5 lutego w seminarium duchownym (na zdjęciu). Pierwszy jej etap zakończono 30 listopada, a przerwa potrwa do Wielkanocy 2009.



KS. ANDRZEJ JERIE

Marzec

Tuż przed Wielkanocą młodzi z naszej archidiecezji przeżywali 32. Światowy Dzień Młodzieży, a maturzyści odbyli diecezjalną pielgrzymkę na Jasną Górę (na zdjęciu).



AGATA COMBIK

Kwiecień

W pierwszą rocznicę przyznania Polsce prawa do organizacji Euro 2012 na wrocławskim rynku było bardzo sportowo (na zdjęciu), choć mniej entuzjastycznie niż rok wcześniej.



KUBA LUKOWSKI

Maj

Tegoroczni wrocławscy prezbiterzy w dniu święceń usłyszeli od swojego biskupa, że kapłan ma być specjalistą od spotkania człowieka z Bogiem.



KS. ANDRZEJ JERIE

Czerwiec

Dni Wrocławia przepełnione bogactwem imprez zwieńczył turniej tenorów pod archikatedrą, zorganizowany przez Radio Rodzina, oraz pokaz sztucznych ogni nad Odrą.



PRZEMISŁAW FISZER

Lipiec

5 i 6 lipca Henryków stał się dolnośląską stolicą kultury tegorocznego lata. Odbyła się tam promocja regionu przez prezentację cennych zabytków, takich jak XVII-wieczna monstrancja „Drzewo Jessego” i „Księga henrykowska”, którą czytały znane osobistości (na zdjęciu Emilia Krakowska).



JOLANTA SĄSIADK

Sierpień

Dolnoślązacy odzyskują równowagę i radość na pielgrzymim szlaku. Nie bacząc na deszcz, wiatr, skwar, idą do Maryi.



KS. ANDRZEJ JERIE

Wrzesień

Tradycyjna procesja ulicami Wrocławia z relikwiami św. Stanisława, chroniącego miasto od nieszczęść i powodzi.



KS. ANDRZEJ JERIE

Październik

Trzebnicy nie trzeba reklamować, szczególnie w październiku, gdy do sanktuarium św. Jadwigi przybywają nie tylko wierni z diecezji, ale z całego kraju i z zagranicy. A jednak znów zaskoczyła Polskę. Tym razem Targami Wierności.

Listopad

Archidiecezja wrocławska zyskała czwartą bazylikę mniejszą. 29 listopada uroczście ogłoszono papieską nominację nadającą ten tytuł kościołowi św. Jerzego w Ziębicach.



KS. ANDRZEJ JERIE



KS. ANDRZEJ JERIE

Grudzień

W środę 10 grudnia, na uroczystej sesji Rady Miasta, Tenzin Gjatso, XIV Dalajlama Tybetu, otrzymał honorowe obywatelstwo Wrocławia. W przeddzień uroczystości odwiedził kontemplacyjny klasztor karmelitanek i dzielnicę Wzajemnego Szacunku Czterech Świątyń. Spotkał się z młodzieżą i wrocławianami w Hali Stulecia oraz z władzami miasta w ratuszu.

OPRAC. Jolanta Sąsiadek

Przeгляд Zespołów Kolędniczych w Lewinie Brzeskim

O Berło Heroda



ZDJEŃCA STANISŁAW USIARCZYK

Berło jest prawdziwe. Oryginalne, pięknie rzeźbione dzieło miejscowego artysty to naprawdę królewskie trofeum. W zmaganiach o nie co roku w Lewinie Brzeskim bierze udział około 700 osób.

Są wśród nich mieszkańcy nieba i ziemi – anioły i diabły, przeróżne zwierzęta, pasterze, królowie... Prezentują rozmaite formy kolędowania. Mogą to być jasełka, tzw. herody, kolędnicy chodzący z turoniem, z kozą, z tzw. banią czy rajem. Pod kolorowymi strojami kryją się uczniowie szkół podstawowych, młodzież, dorośli, seniorzy. – Być może w przyszłym roku zaprosimy także przedszkolaki – mówi dyrektor Miejsko-Gminnego Domu Kultury Tadeusz Tadla. – Przeгляд wydużyłby się wtedy o jeszcze jeden dzień.

Starzy bywalcy

Wiele zespołów bywa w Lewinie co roku – jak choćby „Miechowianki” z Miechowej k. Byczyny czy „Kombatant” z Opola. W ostatnich latach gościem spotkania jest zawsze wyróżniona

w 2008 r. grupa o nazwie „Anielskie Diabełki” z Mąkoszyc w gminie Lubsza.

– Zaprezentowaliśmy historię Bożego Narodzenia, ale tak na wesoło, z uśmiechem – mówi Jan Sowa, który wraz z żoną przygotowuje dzieci do występu. Aktorzy gromadzą się 2 miesiące przed Bożym Narodzeniem. Wybierają scenariusz i zaczynają próby. Przygotowują oprawę muzyczną, rodzice szyją stroje. Zespół, zwykle 25–30-osobowy, w ciągu minionych kilku lat zdążył już zdobyć jedno z królewskich bereli.

Aż ośmioma berłami może natomiast poszczycić się zespół teatralny „Faska” z Piotrówki. Grupa powstała w tym samym

Z LEWEJ:
„Anielskie Diabełki” z Mąkoszyc

PO PRAWIEJ:
„Kolędziółki” z Kałkowa

PONIŻEJ:
Kolędnicy z Lewina Brzeskiego

roku, kiedy zrodziły się „Herody” – w 1986. Ostatnie zwycięstwo, w kategorii zespołów dorosłych, przypadło jej w udziale dzięki pięknej inscenizacji ukazującej wizytę kolędników u rodziny. Nie brakło tradycyjnych przyśpiewek, żartobliwych dialogów, przekomarzania się.

Z kolędą i z pierogami

– Najbardziej jednak zapadł mi w pamięć nasz występ z 2004 r., przygotowany na podstawie tekstów przywiezionych ze Wschodu przez, nieżyjącego już, pana Kazimierza – wspomina pani Emilia Szpiech, opiekunka zespołu. – Nasz teatr ma charakter międzypokoleniowy. Zdarza się, że grają w nim całe rodziny.

Występujemy nie tylko na przeглядzie. Wystawiamy jasełka na wigilii dla samotnych, angażujemy się w tzw. wieczory z kolędą; ostatnio nawet przygotowaliśmy kukielkowe przedstawienie.

Pani Emilia podkreśla, że nie jest łatwo organizować regularne próby, zgromadzić aktorów. Są zapracowani, uczą się, wyjeżdżają za granicę (Herod na przykład wyjechał do Danii). Niełatwo też o nowe, ciekawe scenariusze. – Ale trudno by nam było zrezygnować z wizyty w Lewinie. To niepowtarzalne doświadczenie. Jest tu zawsze kolorowo, wesoło i bardzo rodzinie. W dodatku na miejscu są zawsze przepyszne domowe pierogi!

Agata Combik



Warto zobaczyć

XXIV Wojewódzki Przeгляд Zespołów Kolędniczych „Herody 2009” w Lewinie Brzeskim odbędzie się w Miejsko-Gminnym Domu Kultury 17 i 18 stycznia. Jury, złożone ze specjalistów z dziedziny muzyki, folkloru i tradycji ludowych, wyłoni kolejnych laureatów symbolicznego Berła Heroda oraz innych nagród i wyróżnień. Więcej informacji pod nr. tel. 077 404 23 00; e-mail: dklewinbrzeski@tlen.pl.

KKK Liturgia

W jedności



„Katechizm Kościoła Katolickiego wyklada wiarę Kościoła i naukę katolicką poświadczoną przez Pismo

Święte, Tradycję apostołską i Urząd Nauczycielski Kościoła (...). Uznaję go za pewną normę nauczania wiary, jak również za pożyteczne i właściwe narzędzie komunii eklezjalnej”. Tak potrzebę KKK określił Jan Paweł II w swojej konstytucji apostołskiej *Fidei depositum*, której mocą został on opublikowany. Dlatego abp Marian Gołębiowski jako jedno z głównych założeń duszpasterskich w archidiecezji wrocławskiej przyjął przybliżenie wiernym nauki Kościoła katolickiego zawartej w KKK. Jest on intensywnie prezentowany wiernym od ubiegłego roku, kiedy to poznawaliśmy część pierwszą *Credo*. Na rok 2009 przewidziano recepcję części drugiej i czwartej *Liturgia i modlitwa*. Nakładem Wydawnictwa PWT i Wydziału Duszpasterskiego Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej ukazał się już drugi tom pomocy duszpasterskich *Tak będziesz w jedności z Chrystusem i Kościołem*. Ks. Marian Biskup, wikariusz biskupi ds. duszpasterskich, we wprowadzeniu do tej publikacji wyraził nadzieję, że „Katechizm stawać się będzie drogowskazem dla poszukujących i zagubionych, źródłem umocnienia dla wierzących”. Systematycznie będąmy prezentować fragmenty tej książki na łamach wrocławskiego GN, zachęcając naszych czytelników do jej lektury.

js

Grudniowe uroczystości w parafii pw. św. Mikołaja w Stobnie

Życiorys – nie bajka

Niewielu wiedziałoby o niewielkim Stobnie koło Wołowa, gdyby nie **Matka Boska Saletyńska**.

Grudniowy odpust przypomniał jednak, że miejscowy kościół ma w swej opiece, jako patron, św. Mikołaj. Kaplica Matki Boskiej z La Salette jest niewielka, boczna, a jednak to o niej coraz głośniej na Dolnym Śląsku. Mówi się już nawet o dolnośląskim La Salette. Duża w tym zasługa Bronisława Pałysa, dyrektora Wydziału Programów Katolickich „Polest” z Wrocławia, bożogroba, i jego zastępcy Zenona Hecki, którzy są wielkimi donatorami tej świątyni. Pierwotnie kościół w Stobnie oddano jednak w opiekę św. Mikołajowi, wielkiemu dobroczyńcy. Tegorocznym uroczystościom przewodniczył



Uroczystościom odpustowym w Stobnie przewodniczył bp Adam Bałabuch

bp Adam Bałabuch ze Świdnicy, który w homilii przypomniał pokrótce życiorys św. Mikołaja. Życiorys, który nie jest bajką. Św. Mikołaj nie ma nic wspólnego z postaciami kreowanymi przez świat komercji, bywa, że święty biskup jest prezentowany w sposób obrazoburczy. – Zastanówmy się,

czym możemy obdarzyć drugiego człowieka – zachęcał bp Bałabuch. – Czasami trzeba tak niewiele, wystarczy podzielić się z kimś swoim czasem. Samotność to wielki problem współczesnego człowieka. Pamiętajmy o tym nie tylko podczas świąt Bożego Narodzenia.

mp

zapowiedzi

Eleni u św. Elżbiety

Adwokaci wrocławscy i Radio Rodzina zapraszają wielbicieli talentu Eleni i wszystkich, którzy chcą posłuchać poruszających i radosnych kołęd w wykonaniu tej znanej wokalistki, na jej noworoczny koncert. Odbędzie się on w niedzielę **4 stycznia 2009 r.**



JANUSZ D. TELEJKO

Miejsce na ziemi

„Habitat”, nowe oratorium Piotra Rubika, będzie miało swoją wrocławską premierę **4 stycznia 2009 r.** w Hali Stulecia. W spektaklu weźmie udział 160 artystów, w tym Dolnośląska Orkiestra Symfoniczna, dwa chóry mieszane z Wrocławia, 6 solistów, zespół DJ-ów i beat boxer Blady Kris. W zamyśle twórców, „Habitat” ma być przesłaniem dla rodzin w Polsce, Europie i świecie, refleksją o egzystencji, nieuchronnym przemijaniu, o współlściwieniu różnych narodowości, tolerancji,

wielokulturowości oraz wywoływać emocje związane z miłością, rozstaniem, prawdą i kłamstwem. „Habitat” to misja zjednoczenia narodów świata, pomocy dla najbardziej potrzebujących. Także z tego powodu kompozytor zaprosił do udziału w noworocznym spektaklu bohaterów i twórców filmu o bezdomnych „Skopani”, o którym pisaliśmy na naszych łamach. Piotr Rubik jest autorem ścieżki dźwiękowej do filmu. ■

■ R E K L A M A ■

Panorama

071 343 44 41

www.panorama.wroclaw.pl

Pielgrzymki
do Ziemi Świętej,
Sanktuariów Maryjnych
i inne

RODZINNE MUZYKOWANIE.

Wcale nie jest łatwiej dogadać się z rodzeństwem, niż grając z kimś spoza rodziny. Ale zespół rodzinny wyróżnia pewna niemuzyczna cecha – zawsze **łatwiej jest wyciągnąć rękę do zgody.**

tekst

JOANNA MAJ

wroclaw@goscniedzielny.pl

Niektórzy chcą umieć grać, ale nie chcą za bardzo ćwiczyć, inni woleliby niemal sami decydować o repertuarze, ktoś z kolei ma ciężki charakter – opowiada Barbara Ulatowska-Raval (25 lat) o zespole „Mitlos” (od cygańskiego *mintlos* – motyl), w którym gra z siostrą Joanną (22 lat) i bratem Pawłem (16 lat). W zespole, tak jak kiedyś na co dzień w domu, przychodzi im znaleźć wspólny język, zwłaszcza że sprawa dotyczy muzyki, która jest ich wspólną pasją.

Rodzinne tradycje i szkoła

Muzyka towarzyszyła Ulatowskiemu od lat najmłodszych. Rodzice umuzykalnieni, jednak nie z wykształceniem muzycznym. Wspólna nauka piosenek, wigilijne rodzinne kolędowanie, a u dzieci od 4. roku życia fortepian, później szkoła muzyczna. – Mama i tata, jak byłyśmy malutkie, raczyli nas „Fasolkami” – wspominają siostry. – Rozpoznali u nas słuch, a nauczyciele to potwierdzili. Barbara rozpoczęła grę na skrzypcach, Joanna na skrzypcach i altówce, później dołączył do nich Paweł z gitarą i perkusją.

Jak Golcowie.



GRZEGORZ MAJ

Próba przed koncertem muzyki semickiej zespołu „Mitlos”

PONIŻEJ: Paweł gra na gitarze, kontrabasie i instrumentach perkusyjnych; można usłyszeć też jego akordeon

W szkole uczyli się grać klasycznie, tu wszystko było z góry narzucone, określone, gdzie grać cicho, gdzie głośno, w jakim tempie. – W liceum zaczęło mnie nosić na boki, grałam w scholach parafialnych, grupach muzycznych przy kościele. Czułam, że chcę grać na skrzypcach, ale bardziej niż w klasykę szłam w muzykę lżejszą – tłumaczy Barbara. Jazz nigdy jej nie pociągał, rock wydawał się jej zbyt ciężki, zaś folk to muzyka żywa, przekazywana z ust do ust, z instrumentu na instrument, nie ma zapisu nutowego. Można tworzyć, improwizować, nigdy nie zagra się tak jak poprzednio. Joanna gra folk od III klasy gimnazjum. Fascynacja zaczęła się na dobre od nietypowego spotkania. – W szkole brakowało sal do ćwiczeń – opowiada – czasami więc, by się rozegrać, chowałam się w toalecie. Kiedyś zaczęłam od „Bystrej wody” i usłyszała to przypadkowo koleżanka. Zapytała, czy nie chciałabym wraz z nią i dwoma innymi dziewczynami grać muzyki folk.





JOANNA MAJ

Joanna gra na skrzypcach i altówce

Zgodziłam się, one pokazały mi, jak sekundować na altówce.

Chałtura czy sztuka?

Z czasem zaczęła jeździć w góry, w Beskidy, a później na Podhale i tam podpatrywać, jak górale trzymają instrument. Folkowe dźwięki różnią się od klasycznych. Technika grania jest inna, typowe brzmienie przychodzi z czasem. Joanna studiuje w Akademii Muzycznej we Wrocławiu. Mówi, że na kilka tygodni przed egzaminem nie gra ani nie słucha muzyki ludowej. W akademii panuje opinia, że folk jest chałturą, do której nie potrzeba techniki. – To krzywdzące – uważa Joanna. Chce zmieniać powszechne przekonanie. Pracę licencjacką napisała o roli altówki w muzyce folkowej. Na razie przekonała swojego profesora prowadzącego, który ma już jej wszystkie płyty.

Improwizacje Barbary usłyszał kiedyś muzyk z folkowego zespołu „Chudoba”. Grupa poszukiwała zastępstwa za skrzypaczkę. W ciągu dwóch tygodni trzeba było opanować na pamięć materiał na ponad godzinę grania.

– Wybrali mnie spośród innych kandydatek; wtedy zaczęło się na poważnie. Kiedy minął czas umowy, zapragnęłam mieć własny zespół folkowy.

Barbarze zawsze podobała się muzyka cygańska. Grając kiedyś na rynku, z otwartym futerałem, spotkała polskich Romów. Szukali akurat skrzypiec do swego zespołu. Współpracowała z nimi ponad dwa lata. Zmieniła kolor włosów, zainteresowała się głębiej ich kulturą, historią. Odkryła, że przodkowie dzisiejszych Cyganów wyszli z Indii przed wieloma wiekami. Zaczęła się wtedy bliżej przyglądać muzyce Hindusów. Po zetknięciu z indyjską kinematografią postanowiła organizować we Wrocławiu imprezy Bollywod. Znała właścicieli klubów, bo przecież występowała w różnych miejscach. Zamiast grać muzykę, była menedżerem. Jej zainteresowania są szerokie. Nagrała m.in. wraz z dziećmi z gminy żydowskiej płytę „Bende Kahan. Śpiewaj z nami w jidisz”.

GRZEGORZ MAJ



Barbara swoje szerokie muzyczne zainteresowania traktuje jako hobby

Nie tylko muzyka

W rodzinnym zespole „Mitlos” liderem jednak chyba nie będzie. Dla młodej mamy najbardziej liczy się teraz mąż i synek. Muzyka staje się dla niej bardziej hobby niż sposobem na życie. Podobnie spogląda na swoją pasję Paweł. Zrezygnował z gimnazjum muzycznego. Doskonali jednak swój talent na lekcjach indywidualnych. Swoją przyszłość chciałby raczej związać z informatyką lub architekturą. Całe życie z muzyką chce wiązać tylko Joanna. Prócz „Mitlosa” gra także w profesjonalnym zespole folkowym „Čači Vorba” (po cygańsku „szczeramowa”). Jednak i ona podkreśla: – Nie chcę być postrzegana tylko przez muzykę. Cieszę się, gdy ludzie widzą we mnie nie tylko skrzypaczkę czy altowiolistkę, ale także człowieka – żartuje. Po akademii chciałaby skończyć jeszcze hipoterapię, by dawać ludziom nie tylko muzykę. Żadne z nich nie pragnie sławy. Joanna, dość cicha i skromna, czerwieni się, słysząc komplementy. Paweł wprowił

kiedyś w zachwyt parafianki, grając w kościele na kontrabasie. Nie umie powiedzieć, jak wykręcił się z prób o podanie numeru telefonu. Nadmierny podziw krępuje całą trójkę.

Mówią, że wspólna pasja wcale nie ograniczyła ich kłótni w wieku dorastania. Choć nigdy nie było między nimi rywalizacji na tle muzycznym, spierają się jednak do dziś. O doborze repertuaru nie decyduje najstarszy. Każdy ma swój ulubiony rodzaj muzyki. Barbara woli kawałki cygańskie, góralskie, Joanna przepada za muzyką węgierską i rumuńską, Pawła interesują rytmy bałkańskie. Koncerty, trasy to, jak twierdzą, szkoła życia. Rodzinny zespół zaś to dodatkowa integracja dla rodzeństwa. – Na scenie często trzeba umieć porozumieć się bez słów, to zbliża. Nawzajem uczymy się cierpliwości, wyrozumiałości. Przede wszystkim zaś sztuki kompromisów – podsumowuje Barbara.

Anna Pietkiewicz – laureatka I nagrody w konkursie o laur „Złotego Pióra”

Jakoś się ułożyło...

Zdobywczynią złotego pióra i pierwszej nagrody (laptopa) w tegorocznym konkursie literackim „My Polacy, my Dolnoślązacy” o laur „Złotego Pióra”, organizowanym już po raz czwarty przez salezjańskie LO i naszą redakcję została **uczenica I LO im. B. Chrobrego w Kłodzku**. Oto nagrodzona praca.



JOLANTA SĄSIĄDEK

Takiej fotografii mamy z córką i takich wspomnień Agata nie ma i już nie będzie miała...

Kolebiący się z boku na bok stary autobus zatrzymał się przy bramie cmentarza w Obietnicach Wielkich. Kobieta mocniej zaciśnęła wilgotne dłonie na wieńcu z białych kalii i rzuciwszy krótkie pożegnanie kierowcy, wysiadła. Ledwo widoczne w słonecznym blasku niteczki babiego lata kleiły się jej do ust, gdy po chwili wahania ruszyła niespiesznie za tłumem żałobników.

Pożegnanie

Mrok małej kapliczki początkowo zupełnie ją oślepił, a słowa księdza znużyły. Patrzyła tępo na białą twarz matki. Wypadała jej zapłakać, wiedziała o tym. Czuliła na sobie badawcze spojrzenia stojących wokół ludzi. Koleżanki mamy, starsze panie w puchatych nakryciach głowy, co raz podawały jej, niby to ukradkiem, staromodne, materiałowe chusteczki. Przyjmowała je z grzecznym skinieniem głowy, a potem, wciąż suche, wykręcała między palcami, kipiąc z wściekłości i wstydu. Uroczystości nie pamiętała. Była to dla niej smuga pompatycznych słów i sekwencja nieostrych obrazów. Ocknęła się dopiero wówczas, gdy przyszło jej ze zbolałym wyrazem twarzy i bezwstydnie

suchymi oczyma przyjmować kondolencje. Modliła się w duchu, by nie pytano o mamę. Po tylu latach poza Polską nie miała pojęcia, co się z nią działo...

Początkowo do siebie dzwoniły, ale potem kontakt jakoś naturalnie zanikł. To wszystko te przekłete ceny połączeń międzynarodowych! – Agatko najdroższa, jak wam się tam żyje, dziecko, w tej Anglii? Co u Kuby? – A obiecała sobie, że dziś akurat nie będzie kłamać! Wzięła głęboki oddech i odrzekła ostrożnie: – Zmężniał. – Tak, to była prawda. Jej mąż, Jakub, nie był już tym niepoważnym chłopaczkiem, który na pierwszym roku rzucił prawo z niechęcią do filozofii marksistowskiej, by już nigdy go nie skończyć. Posiwał na skroniach, nabrał ciała, wyostrzyły mu się rysy i poszerzyły dłonie. Wciąż był przystojny, ale tego w nim właśnie najbardziej nie znosiła. Nie cierpiała jego kłujących szarym zarostem policzków i głębokich zmarszczek wokół oczu, bo dodając mu męskiego uroku, jej odbierały resztki dawnego blasku i stawały na pierwszym planie niedoskonałą po dwóch porodach figurę i zmęczoną, suchą twarz.

Emigracja

Kiedy miał jeszcze pracę, wszystko było w porządku. Radzili sobie jakoś w kraju. Cieszyli cytrusami na święta i narodzinami pierwszego dziecka. Ale potem, kiedy okazało się, że nawet pomocnik w sekretariacie powinien mieć trzy litery przed nazwiskiem i urodziła im się druga córka, coś pękło. Jakub przyszedł do szpitala z koszem kwiatów, ale jakiś markotny i nieswój. Kilka dni potem zaczął mówić o wyjeździe. I pojechali. Pracował tam kilka godzin nad ranem, roznosił gazety. Przez pół dnia spał. Wieczorami kobieta przysiadła na krawędzi kanapy i włączała polskie radio. Zawsze wychodził z pokoju. On, który, dwadzieścia pięć lat wstecz najgłośniej krzyczał o Polsce... Przestali ze sobą rozmawiać.

– Agatko najdroższa, a gdzie ty dziecko pracujesz? – Jakub nie chciał, żebym pracowała. Wychowuję dzieci. – Nie chciał, nie chciał... Jasne, że nie chciał! Zresztą kto by ją tam przyjął do pracy z tym nędznym magisterium z animacji kultury i nieznaną języczka. W Polsce pracowała z uzdolnionymi plastycznymi dziećmi. Często się wtedy uśmiechała. Jedyne pytanie, jakie potrafiła zadać po angielsku, „how much?”, przydawało

się na zakupach. Gdy wracając ze sklepu zerkała z ukosa na tabuny młodziutkich dziewczyn wystających przy drogach (w przeważającej części pewnie nie Angielek) i obserwowała, jak twarz Kuby zmienia się na ich widok, była pewna, że i jemu to pytanie nie raz się przydało.

– A ta kruszynka, która urodziła się tuż przed waszym wyjazdem? – Och, świetnie, naprawdę. – Dlaczego pytali właśnie o nią, dlaczego? Przecież nawet nie pamiętali jej imienia! Stąd ta niby pieszczołliwa „kruszynka”. Jak dobrze znała takie zagrywki... Tatuś uczy „kruszynek” jeździć na rowerze. Po angielsku. Ot co! Ona jest już tamtejsza, ją lubią w szkole, a starszej siostry nie... To przez ten nieszczęsny akcent. Powinni zapytać o starszą! To ona rozumie znaczenie obelg wypisywane na murach, nie „kruszynka” i nie tatuś, choć świetnie mówi po angielsku.

– Agatko, dziecko, jak się cieszę, że się wam ułożyło. – Jakoś się ułożyło, żyjemy.

Kobieta przeczesała palcami włosy, zdмуchnęła z ramienia małego pajęczka i zrozumiała, że dziś oprócz matki pochowała jeszcze złudzenia i chęci pozostania szczerą do końca. ■